

Henryk Mamzer, ARCHEOLOGIA I DYSKURS. ROZWAŻANIA METAARCHEOLOGICZNE, Poznań 2004, 279 ss.

Praca składa się, poza krótkim *Wprowadzeniem*, z następujących rozdziałów: 1. *Przeszłość jako przedmiot badania archeologii*: 1.1. *Archeologiczne badanie przeszłości a rzeczywistość dziejowa*, 1.2. *Archeologiczne badanie przeszłości jako interpretacja*, 2. *Wytwarzanie treści dziejowej*: 2.1. *Realność przeszłości jako efekt uzgodnień kulturowych*, 2.2. *Czas i przestrzeń w archeologii jako kategorie porządkowania danych*, 2.3. *„Tu i teraz” jako a priori archeologicznego badania przeszłości*, 2.4. *Kultura archeologiczna jako efekt działania wspólnotowego*, 2.4.1. *Archeologiczna wspólnota kulturowa jako wspólnota etniczna*, 2.4.2. *Koncepcja kultury archeologicznej jako wspólnoty komunikatywnej a wspólnota interpretacyjna*, 3. *Światopoglądowo-wartościujące ukierunkowanie badań nad przeszłością*: 3.1. *Projekt badania przeszłości według archeologii kulturowo-historycznej*, 3.1.1. *W służbie narodowego samoutwierdzenia*, 3.1.2. *W poszukiwaniu „ducha obiektywnego” kultury*, 3.2. *Źródła procesualnego ukierunkowania archeologii i jego konsekwencje*, 3.2.1. *Przeciwko ekspansjonizmowi*, 3.2.2. *Procesualne ukierunkowanie dziejów jako ujednolicanie wielości i różnorodności*, 3.3. *Kulturowe konteksty orientacji badawczych w archeologii*, 4. *Archeologia jako koncepcja historiozoficzna*: 4.1. *Historiozoficzne usytuowanie archeologii*, 4.2. *Archeologia jako metafizyczna koncepcja dziejów*, 4.3. *Poststrukturalistyczna koncepcja wielości i różnorodności dziejów*, 5. *Ku archeologii dialogu. Uwagi końcowe*.

Krytyczne uwagi dotyczące kolejnych rozdziałów przedstawię zgodnie z ich sekwencją. Na wstępie kilka słów wyjaśniających mój ogólny stosunek do całości pracy — pracy bardzo interesującej, w wielu sprawach wnoszącej nowe spojrzenie na niektóre zagadnienia badawcze archeologii. Ocena całości tekstu jest przy tym dla mnie zagadnieniem szczególnie trudnym ze względu na postmodernistyczną niefrasobliwość wielu sformułowań Autora oraz brak jasnej koncepcji archeologii w obrębie współczesnej humanistyki.

Mimo gruntownej lektury pracy *Archeologia i dyskurs*, a także zapoznania się z opublikowanymi wcześniej artykułami H. Mamzera zapowiadającymi Jego sposób patrzenia na archeologię i problemy interpretacji w obrębie tej dyscypliny, brak mi ciągle pełnej jasności, do jakiej to archeologii i w jakiej fazie jej rozwoju odnoszą się formułowane przez Autora diagnozy, proponowane terapie, środki zaradcze i postulaty przyszłego rozwoju badań nad przeszłością.

Przywołane teksty wskazują, że Autor w zasadzie pozostaje przy poglądach zawartych w swym jesiennym wystąpieniu *Pytanie o archeologię* w 1994 r. w Poznaniu na konferencji *Jakiej archeologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, zorganizowanej przez Komisję Dziejów i Metodologii Badań Archeologicznych Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN oraz Komisję Metodologii Oddziału PAN w Poznaniu¹.

W wystąpieniu H. Mamzera oraz niektórych innych uczestników tej konferencji archeologii przypisuje się wszelkie możliwe „grzechy główne” — od naiwnego empiryzmu, hołdowania indukcji, aż do „zabobonów filozoficznych”, to jest preferowania w archeologii ideału nauki opartego na przekonaniu, iż poznanie oparte jest na faktach odzwierciedlających rzeczywistość minioną

¹ Por. *Jakiej archeologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, J. Ostojka-Zagórski red., Poznań 1997.

taką, jaką ona w istocie była. W myśl owej niepoprawnie realistycznej wizji dziejów — jaką wówczas przypisano archeologom — ideał postępu powinien polegać na maksymalnym uzupełnianiu niepełnego jeszcze obrazu przeszłości o nowe fakty, możliwe do uzyskania przede wszystkim w drodze wykopaliskowej.

Szczególnie brzemienne w negatywne skutki dla archeologii jest — w myśl sformułowanej na tej konferencji diagnozy — przekonanie archeologów, że uprawiana przez nich dyscyplina „...winna być wzorowana na przyrodoznawstwie, a stosowane w niej metody identyczne z tymi, które stosuje się w naukach ścisłych” (s. 31). Stąd też — konkluduje H. Mamzer — niechęć archeologów do rezygnacji ze „ścientystycznego” ideału uprawianej przez nich dyscypliny².

Dla jasności moich dalszych wywodów wyznam zaraz na wstępie, nawet ryzykując utratą reputacji w oczach niektórych uczestników tej wysoce niefortunnej poznawczo konferencji poznajskiej, że należę do tych archeologów, którzy uważają, iż uprawiana przez nich dyscyplina, podobnie jak np. antropologia bądź psychologia, działają na styku humanistyki i nauk przyrodniczych. I, co więcej, uważam, iż fakt ten nie zawęża, lecz ogromnie poszerza możliwości poznawcze tych dyscyplin. Dlatego też nie będę każdorazowo odnosił się do prób czynienia ze związków i współpracy archeologii z naukami przyrodniczymi zarzutu pod adresem tej pierwszej.

Wydaje się, iż stosunek między przyrodniczymi a kulturowymi aspektami badań archeologicznych porównywalny jest do tego, jaki zachodzi między antropologią fizyczną (biologiczną) a kulturową, nie powodując wszakże rozbicia tej dyscypliny na dwie odrębne, nie związane ze sobą dziedziny badań. W badaniach antropologicznych — podkreślał K. Łastowski na wspomnianej konferencji w Poznaniu — bez względu na to, jak są one zorientowane, operuje się zawsze pewnym modelem myślenia właśnie antropologicznego, to jest modelem, który funkcjonuje zarówno w koncepcjach zorientowanych biologicznie, jak i kulturowo³. Odmienność, wbrew temu, co się niekiedy sądzi, nie oznacza niemożności poszukiwania wspólnej między nimi płaszczyzny refleksji. Nie wydaje się też uzasadnione sięganie do tradycji kontrowersji humanistyczno-przyrodoznawczej.

Osobiście nie wyobrażam sobie dalszego tak dynamicznego rozwoju archeologii bez coraz to ściślejszego współdziałania z naukami przyrodniczymi, a także z niektórymi innymi dyscyplinami o tym charakterze. Myślę tu o archeogenetyce, biologii, datowaniu radiometrycznym, geologii i wielu innych obszarach badań. One to właśnie zapewniają ciągły i tak niezwykle spektakularny rozwój archeologii. Wydaje się, że istotą poszukiwań archeologicznych jest wzajemne przenikanie się obu sfer badań nad człowiekiem: gatunkowej i społeczno-kulturowej. Kultura zaś to właśnie owa spójnia powstająca „na przecięciu” obu dziedzin — sfery zachowania i sfery działania człowieka. Zjawiska te należy oczywiście rozpatrywać we wzajemnym powiązaniu⁴.

Rozpatrywanie w omawianej publikacji tylko jednego z tych nieodłącznie związanych ze sobą aspektów jest nieuzasadnione i wysoce zubożające zakres problematyki pracy. Chciałoby się w tym miejscu postulować mutualizm jako formę obustronnego przyzwolenia i wzajemnej zgody w podejściu do tak złożonej materii, jaką jest psychofizyczna z istoty swej sama natura człowieka jako właściwego przedmiotu naszych badań.

Nawiązując do koncepcji Jean-Claude’a Gardina oraz Christofera S. Peeblesa, wyrażonej w postłowie do materiałów międzynarodowego seminarium *Representations in archaeology*⁵ (poświęconego granicom archeologicznej interpretacji i wyjaśniania w trzech perspektywach — strukturalnej, semiotycznej i symbolicznej), myślę, że współczesnych archeologów podzielić można

² Por. też ambiwalentne rozważania J. Ostojy-Zagórskiego, *Humanistyczne i przyrodoznawcze aspekty poznania kultury*, [w:] *Eidolon. Kultura archaiczna w zwierciadle wyobrażeń, słów i rzeczy*, H. van den Boom, A.P. Kowalski, M. Kwapiński red., Gdańsk 2000, s. 43–53.

³ Por. przyp. 1 — wypowiedź K. Łastowskiego na s. 79.

⁴ Por. M. Godelier, *Perspectives in Marxist anthropology*, Cambridge 1977; t e n ż e, *L'idéal et matériel*, Paryż 1984, *passim*.

⁵ *Representations in archaeology*, J.-C. Gardin, C.S. Peebles red., Bloomington–Indianapolis 1992, s. 385–391.

istotnie na dwie grupy odzwierciedlające zasadniczy podział orientacji badawczych w archeologii. Pierwsza z nich pod wpływem hermeneutyki głosi, iż badanie historii i kultury nie może obyć się bez odwołania się do specyficznych cech „umysłu” badacza i tworzonych przezeń reprezentacji przeszłości. Cechą wyróżniającą drugą tendencję jest — by odwołać się do terminów W. Stocz-kowskiego — „umiarkowanie sądów, przywiązanie do materialnego konkretności archeologicznych źródeł i sceptycyzm co do daleko idących interpretacji”⁶. Ciekawym paradoksem jest to, iż podejście hermeneutyczne, jak to wykazała francusko-amerykańska konferencja zorganizowana w Bloomington, jest bardziej popularne wśród uczonych anglojęzycznych, podczas gdy podejście sceptyczne zdaje się dominować wśród uczestników frankojęzycznych; przy czym pierwsi z nich nągiennie odwołują się raczej do myślicieli francuskich (np. Foucault, Merleau-Ponty), podczas gdy drudzy raczej do myślicieli brytyjskich (np. Wittgenstein). Wyrażono też opinię, iż mnożenie się „teorii” i „szkół” jest w znacznej mierze zjawiskiem wynikającym z akademickiej koniunktury. Jednocześnie praktyki archeologicznych interpretacji pozostaną — w myśl opinii uczestników podsumowujących obrady — na długo naznaczone pewnymi zasadniczymi różnicami, wynikającymi z podstawowych wyborów epistemologicznych, związanych z kilkoma niezmiennymi wyborami filozoficznymi, między którymi nie sposób znaleźć wspólną płaszczyznę porozumienia.

Zgadzać się zasadniczo z powyższymi opiniami, muszę stwierdzić, że bliższe mi jest raczej stanowisko J.-C. Gardina jako — w moim przekonaniu — bardziej odpowiadające rzeczywistej praktyce współczesnej archeologii oraz zapewniające tej dyscyplinie ciągły, wyjątkowo spektakularny szybki wzrost zasobów źródeł na rzadko spotykaną skalę, stanowiących podstawę sukcesów poznawczych (por. np. jednoznacznie pozytywną opinię J. Kmity o pracy D.L. Clarke’a *Analytical Archaeology*, w której przedstawił on — zdaniem oceniającego — „niewątpliwie jedną z najbardziej udanych prób wykorzystania aparatu pojęciowego semiotyki ‘cybernetycznej’ dla sformułowania generalnych założeń teoretycznych badań humanistycznych, w tym przypadku — prehistorycznych”⁷). Szkoda, że nie znajdujemy śladu tej idei w pracy H. Mamzera. Dotyczy to m.in. bardziej rozbudowanych klasyfikacji, w tym idei klasyfikacji politetycznej, będącej potencjalną szansą rozwojową dla niektórych skostniałych raczej i wyraźnie nierozwojowych standardów klasyfikacji archeologicznych, które jednak zdają się być obiektem szczególnego zainteresowania Autora i im to właśnie przypisuje rolę mierników rozwoju całej dyscypliny.

Henryk Mamzer podjął ambitnie bardzo rozległą część problematyki nauk historycznych, w szczególności zaś badań nad przeszłością społeczną na podstawie archeologicznych relikwów i śladów ludzkiej działalności, pozbawionych najczęściej zupełnie przekazów pisanych lub też niedostatecznie nimi uzupełnionych. Ze względu na zakres rozważanej problematyki byłoby — jak sądzę — przejawem małostkowości odnotowywanie wszelkich zauważonych w toku lektury niedostatków erudycyjnych, różnej skali błędów, niedociągnięć i uchybień w analizowanym tekście. Nie sposób jednak przeoczyć faktu, iż tendencji do nadmiernego cytowania prac związanych tylko pośrednio z omawianym tematem rozprawy towarzyszy brak pozycji kluczowych dla problematyki rozważanej przez Autora. Zaskakujące jest na przykład zupełnie pominięcie fundamentalnej pracy F.R. Ankersmita, dotyczącej logiki narracji historycznej⁸. Artykuł M. Pluciennika⁹ o narracji archeologicznej — opublikowany wraz z obszerną międzynarodową dyskusją, jaką ów artykuł wywołał — który ukazał się na łamach „Current Anthropology” w 1999 r., jest tylko raz w pracy wzmiankowany, w przypisie na s. 47. Autor jednakże ani jednym zdaniem nie odniósł się do mery-

⁶ W. Stoczkowski, *Modele optymalizacyjne w archeologii czyli rozważania o spekulacji metafizycznej*, „Archeologia Polski”, t. 35: 1991, z. 1–2, s. 113–133.

⁷ J. Kmity, *Semiotyka humanistyczna wobec tzw. zasady „dostatecznej racji” w badaniach historycznych*, [w:] *Problemy nauk pomocniczych historii*, t. 2, Katowice 1973, s. 7–28.

⁸ F.R. Ankersmit, *Narrative logic. A semantic analysis of the historian’s language*, La Haye 1983.

⁹ M. Pluciennik, *Archaeological narratives and other ways of telling*, „Current Anthropology”, t. 40: 1999, nr 5, s. 653–678.

torycznych treści tego artykułu, jak również do żadnego z głosów dyskusji. A przecież treść pracy M. Pluciennika, który nb. próbuje określić także rolę „meta-narratives” (s. 655) w ujęciu historyków, jak również wspomniana wyżej dyskusja, dotyczyły dokładnie tematu „archeologia i dyskurs”. Czytelnik ma prawo postawić tu wysoce uzasadnione pytanie: dlaczego?

W podobnie bezceremonialny sposób przechodzi Autor do porządku nad licznymi, publikowanymi w różnych językach od końca lat siedemdziesiątych, pracami J.-C. Gardina — jednego z najwybitniejszych archeologów francuskich — pracami, które dotyczą właśnie struktury i roli dyskursu w naukach o człowieku, ze szczególnym uwzględnieniem archeologii. Najbardziej wymownym przykładem treści tych prac jest książka dotycząca „architektury tekstów historiograficznych”¹⁰, wydana przez J.-C. Gardina i M. Borghetti w Bolonii w 1995 r., w której zaprezentowano rezultaty seminarium prowadzonego na tamtejszym uniwersytecie. Merytoryczna zawartość tej publikacji, dotycząca archeologii, była także przedstawiana w Polsce w trakcie seminariów i wykładów J.-C. Gardina w 1996 r. oraz opublikowana w III tomie *Teorii i praktyki badań archeologicznych*¹¹. Zostało to jednak zupełnie pominięte w omawianej pracy, i nie wiem, czy Autor, nawet dziś, zdaje sobie z tego w pełni sprawę. Braku tego nie da się niczym wytłumaczyć. Czytelnik ma niezbywalne prawo, aby być o jego przyczynie poinformowanym. Błąd ten zuboża bowiem ogromnie wartość informacyjną i problematykę pracy, pozbawiając wywody Autora cennej i szerszej perspektywy poznawczej oraz niezbędnego kontekstu erudycyjnego.

Zagadnienie myślenia o przeszłości stanowi główny problem pracy H. Mamzera. Jej celem jest próba znalezienia odpowiedzi na pytanie, co czynimy, wiedząc, że gdy opisujemy ową przeszłość językiem ukształtowanym przez kontekst kulturowy, w którym żyjemy i przez nasze własne teraźniejsze doświadczenia, odtwarzamy ją nie taką, jaką w istocie była (co prościej — jak sądzę — można byłoby wyrazić, powołując się na „współczynnik humanistyczny” F. Znanieckiego).

Żałożenie o racjonalności — sugeruje Autor — stosowane przez nas w procedurze interpretacyjnej jest naszym własnym założeniem, które imputujemy człowiekowi przeszłości. Traktuje o tym drugi rozdział pracy: *Wytwarzanie treści dziejowej*. Archeologia badająca przeszłość nie jest przy tym aksjologicznie neutralna — charakteryzuje to trzeci rozdział pracy: *Światopoglądowo-wartościujące ukierunkowanie badań nad przeszłością*. Rozdział czwarty — *Archeologia jako koncepcja historiozoficzna* — traktuje o metafizycznej koncepcji dziejów. Ostatni, piąty rozdział — *Ku archeologii dialogu* — zamyka omawianą pracę. Oto bardziej szczegółowe, wybiórcze uwagi do kolejnych rozdziałów.

¹⁰ J. - C. Gardin, M. Borghetti, *L'architettura dei testi storiografici*, Bologna 1995.

¹¹ J. - C. Gardin, *Une archéologie théorique*, Paryż 1979; oraz tenże, *Cognitive issues in archaeology*, „Archaeologia Polona”, t. 34: 1996, s. 205–232; tenże, *Cognitive issues and problem of publication in archaeology*, [w:] *Theory and practice of archaeological research*, t. III, W. Hensel, S. Tabaczynski, P. Urbańczyk red., Warszawa 1998, s. 65–113; tenże, *European logicist modeling and transfer of knowledge in the humanities*, [w:] *Quo vadis archaeologia? Whither European archaeology in the 21st century?*, Z. Kobyliński red., Warszawa 2001, s. 22–29. Por. szczególnie J. - C. Gardin, *Cognitive issues and problem...*, ryc. 5 (s. 81) oraz ryc. 6 (s. 85). Wykres (ryc. 5, s. 81) przedstawia problem podejść „logiczno-naukowego” i „narratywistycznego”, ich pozycji, proporcji, wzajemnych uwarunkowań i znaczenia w naukach o człowieku w pracach wskazanych na wykresie autorów. Własny stosunek do tego zagadnienia opisuje Gardin obszernie na s. 79–86, w podrozdziale zatytułowanym *Archaeology and history between science and literature* (analogiczny tytuł nosił jego wykład wygłoszony na zebraniu zorganizowanym przez Wydział I Nauk Społecznych PAN, któremu przewodniczył prof. S. Bylina, dyrektor Instytutu Historii PAN w Warszawie, dnia 27.03.1996 r.). J.-C. Gardin podkreśla tu obecność dwóch (i tylko dwóch!) podstawowych, jego zdaniem, podejść w historii i archeologii, rozumianych jako naturalne (natural kinds) i zaleca posługiwanie się w badaniach nimi obydwoma. Podkreśla szczególne znaczenie podejścia narratywistycznego. Dyskurs jest bowiem dla niego niezbędnym i pożądanym uzupełnieniem „Nauki” (science) w procesie badania przeszłości, a jego rola — trudna do przecenienia, pod warunkiem wszakże, że narrację winno zawsze poprzedzać podejście „logiczno-naukowe”. Najpierw więc badanie — potem dyskursywny przekaz jego rezultatów. Jest natomiast Gardin zdecydowanym przeciwnikiem hybrydyzacji podejść, m.in. w postaci tzw. „trzeciej drogi” (the third way), sytuującej dyscypliny humanistyczne między „Nauką” (science) a „Literaturą” (literature).

W rozdziale 1 — *Przeszłość jako przedmiot badania archeologii* — Autor omawia dwa sposoby uprawiania archeologii: pozytywistyczny i postpozytywistyczny. Pierwszemu poświęcony jest podrozdział 1.1. — *Archeologiczne badanie przeszłości a rzeczywistość dziejowa* (s. 18–47), a drugiemu podrozdział 1.2. — *Archeologiczne badanie przeszłości jako interpretacja* (s. 47–51). W każdym z tych podejść inne znaczenie i rolę przypisuje się materiałom (źródłom) archeologicznym.

W pierwszym z nich (pozytywistycznym) źródła pełnią rolę „instrukcji”; przyjmowana procedura badawcza oparta jest na empirycznej interpretacji teorii, podkreślającej pierwotność poznawczą doświadczenia względem teorii. Inaczej w drugim z tych podejść (postpozytywistycznym). Przyjmuje się tu, że źródła są jedynie „pretekstem” w dyskursie. Interpretacja przybiera wówczas postać teoretycznej interpretacji doświadczenia (źródeł), a więc — zdaniem H. Mamzera — opozycyjną wobec pierwszej. Główną oś konstrukcyjną rozważań dotyczących obu orientacji stanowią opozycje: realizm — antyrealizm; naturalizm — antynaturalizm; uniwersalizm — nominalizm. Autor argumentuje na rzecz tezy, że realistyczne, jak i naturalistyczne, czy wreszcie uniwersalistyczne podejście jest wynikiem interpretacji, wszak interpretacji ujętej przedmiotowo. O ile w owej interpretacji jest zakres wyznaczają — zdaniem Autora — przedmioty, o tyle w drugiej jej odmianie stanowią one punkt wyjścia, kierunek interpretacji, nie ograniczając jej tak, jak to ma miejsce w pierwszym z analizowanych jej sposobów.

W myśl drugiej z wymienionych postaw, postawy konsekwentnie interpretacyjnej — Autor powołuje się tu na opinię J. Kmity — „wiedza o przedmiotach na sposób fizyczny (przyrodoznawczy), to zbyt mało; oznacza bowiem poszukiwanie prawdy niedostępnej pierwszemu z wymienionych sposobów interpretacji, ograniczającemu się do wiedzy o przedmiotach. Głównym jej zadaniem jest wyeksponowanie tezy, że zarówno podmiot, jak i przedmiot są jednakowo ‘zanurzone’ we wspólnej im rzeczywistości, będącej źródłem sensów, znaczeń ‘odślanianych’ przez nas w przedmiotach odkrywanych drogą wykopaliskową. Katalogi źródeł — w przeciwieństwie do sposobów interpretacji — pozostają wszak poza dyskusją. Ich obecność jest niezbędna; pełnią rolę ‘kontrolera’ wobec jakiegokolwiek dowolności w procedurze interpretacyjnej. Twierdzenie, że źródła są pretekstem w dyskursie, w którym udział bierzemy my sami, oznacza, że to nie źródła ‘mówią same za siebie’, lecz to my o nich mówimy. Mówiąc, posługujemy się własnymi (a jakimiż to innymi mielibyśmy się posługiwać? — S.T.) schematami pojęciowymi, zaczerpniętymi z kontekstu kulturowego, w którym jesteśmy zanurzeni, nie zaś tego, który jest przedmiotem naszego badania” (sformułowania H. Mamzera w *Tezach* jego referatu¹²).

W rozdziale poświęconym przeszłości i jej badaniu przez archeologa niedostatecznie — jak sądzę — potraktowana została problematyka epistemologicznych i nieepistemologicznych (np. pozawerbalne, nie narratywne doświadczenia historyków, a zwłaszcza archeologów, wywołujące określone emocje i inspirujących „odczuwania”, „dotykania” realiów przeszłej rzeczywistości) funkcji szeroko pojętych źródeł historycznych, w tym archeologicznych.

Po przemyśleniach¹³ skłonny dziś jestem relacje między przeszłością (przedmiot badania) a historycznym dyskursem o niej ujmować — zgodnie z sugestią J. Topolskiego — w modelu nie dwu- (przeszłość–narracja) lecz trzelementowym (przeszłość–źródła–narracja). Tu stosunek między przeszłością a narracją staje się relacją zapośredniczoną przez źródła¹⁴.

Relacja ta staje się przez to bardziej złożona, bowiem między historykiem (archeologiem) a przeszłością umiejscowione są źródła. W grę wchodzi też wiedza pozaźródłowa (czyli świat rozmaitych założeń, teorii i pytań), uruchamiana przez badacza w toku procedur badawczych historyka (archeologa). Odnotujemy dla jasności, że owa wiedza pozaźródłowa to odpowiednik odnotowa-

¹² H. M a m z e r, *Archeologia i dyskurs. Rozważania metaarcheologiczne. Tezy*, maszynopis referatu wygłoszonego na posiedzeniu Komisji Antropologii Pradziejów i Średniowiecza KNPiP PAN w dniu 11 lutego 2004 r.

¹³ S. T a b a c z y ń s k i, *Has an archaeologist access to the past reality?*, w druku.

¹⁴ J. T o p o l s k i, *Czy historyk ma dostęp do przeszłej rzeczywistości? Problem źródeł historycznych*, [w:] *Historia: o jeden świat za daleko?*, E. Domańska red., Poznań 1997, s. 57.

nej już także w literaturze archeologicznej (C. Renfrew, P. Bahn 2002) obecności tzw. trzeciego świata Karla Poppera¹⁵.

W koncepcji Topolskiego „wiedza pozaźródłowa” z jednej strony umożliwia wypowiedzanie się o przeszłości, z drugiej jednak — utrudnia niekiedy dostęp do niej¹⁶. Rzeczywistość w modelu Topolskiego może być pojmowana bądź realistycznie, bądź konstruktywistycznie. Według tego badacza owa rzeczywistość ma podwójny charakter. Jest, z jednej strony — „realną” manifestacją samej egzystencji świata i ludzkiego życia, z drugiej zaś — obrazem przeszłości (narracyjnym lub nienarracyjnym), jest konstruktem współtworzonym przez historyków¹⁷. Źródła bezpośrednie — a zatem także archeologiczne — stwarzają, według Topolskiego, dodatkowe trudności. Są one mianowicie jeszcze bardziej odległe od przeszłej rzeczywistości niż źródła pisane. Z tym oczywiście archeologowi trudno jest się w pełni zgodzić.

A propos opisu dwóch sposobów uprawiania archeologii, z których drugi, w postaci teoretycznej interpretacji doświadczenia (źródeł) pozostaje w opozycji wobec pierwszego (s. 2 *Tez*), budzić może u bardziej krytycznego czytelnika daleko idące zastrzeżenia.

Istotą i celem archeologii nie jest, oczywiście, badanie tylko wytworów materialnych. Tak jak istotą i celem badań historyków nie jest analiza tekstów pisanych dla nich samych. Wiemy dobrze, że tak nie jest. Skąd zatem uporczywość Autora w powtarzaniu tych błędnych diagnoz oraz zbędnych, bo spóźnionych o całe dziesięciolecia, postulatów? Oparta na żywiołowym pozytywizmie archeologia tradycyjna traci przecież swą dominującą pozycję od wczesnych lat sześćdziesiątych. Jeśli nawet pojawienia się Nowej Archeologii (z jej kultem teorii i podejścia hipotetyczno-dedukcyjnego) nie uznamy za wiarygodny początek tego procesu przemian dla całej dyscypliny, to z pewnością wyraźną i raczej niekwestionowaną cezurę stanowi znany, opublikowany w 1973 r. (nieobecny w bibliografii omawianej pracy!) artykuł D.L. Clarke’a *Archaeology: the loss of innocence*¹⁸.

Nowy etap to Archeologia Interpretatywna lub Postprocesualna, zdecydowanie postpozytywistyczna, w której obrębie współwystępują elementy neomarksizmu, poststrukturalizmu, hermeneutyki oraz kognitywizmu. Stwarza to możliwość równoprawnej koegzystencji wielu interpretacji. Różnorodność opinii i wielość perspektyw traktowana jest przez wielu badaczy jako pozytywny i optymistyczny wskaźnik rozwoju dyscypliny. Ocenę ponad 30-stronicowego tekstu H. Mamzera o znaczeniu tych kolejnych przemian w obrębie archeologii pozostawiam czytelnikom.

Podsumowując ocenę treści pierwszego rozdziału, jako recenzent pracy, ostrzegałbym czytelnika przed bezrefleksyjnym przyjęciem proponowanego przez Autora dychotomicznego podziału sposobów uprawiania archeologii. Podział ten jest bowiem anachroniczny. Myślę, że proponowany 20–30 lat temu byłby zapewne pozytywnie odebrany przez międzynarodowe środowisko archeologów jako głos w toczącej się wtedy jeszcze dyskusji. Ale przecież nie dzisiaj, gdy można go uznać najwyżej za nostalgiczne wspomnienie owych czasów przemian dokonujących się nie tylko w archeologii, ale i we wszystkich naukach historycznych.

Dla współczesnego, myślącego refleksyjnie badacza kultury (a do niego właśnie, jak rozumiem, skierowana jest omawiana praca) każdy dowolny (także kopalny) przedmiot widzialny jest wyposażony w znaczenie (odwołuję się tu do bliskiej mi terminologii K. Pomiana). A właściwości tego przedmiotu „stają się znakami, choćby nie zawdzięczały niczego rozmyślnej interwencji człowieka”¹⁹. W związku z tym postulowane przez Autora przeciwstawianie sobie obu podejść jest nieuzasadnione. Co najmniej zaś dyskusyjne jest też, przyjęte przezeń jako oczywiste, założenie, jakoby podział zjawisk na materialne (cielesne, fizyczne) i duchowe (psychiczne), mimo empirycznej — jak wiadomo — nierozdzielności obu tych segmentów rzeczywistości kulturowej, „był zarazem wyczerpujący i rozłączny, tj. taki, że każde zjawisko należy albo do jednej z tych

¹⁵ C. Renfrew, P. Bahn, *Archeologia. Teorie, metody, praktyka*, Warszawa 2002, s. 370.

¹⁶ Szerzej J. Topolski, *op. cit.*, s. 57.

¹⁷ Por. przyp. 13.

¹⁸ D.L. Clarke, *Archaeology: the loss of innocence*, „Antiquity”, t. 47: 1973, s. 6–18.

¹⁹ K. Pomian, *Jak uprawiać historię kultury*, „Przegląd Historyczny”, t. 36: 1995, z. 1, s. 7.

dziedzin, albo do drugiej”²⁰. Z kulturą bowiem jest tak jak z językiem, który „jest zarazem umysłowy i zmysłowy, psychiczny i fizyczny”, i „te dwie jego strony są równie nierozdzielne, co dwie strony jednej kartki papieru”. Perspektywa ta burzy zdecydowanie sugerowaną przez Autora, zdumiewającą dzisiaj wizję archeologii jako dyscypliny rozdartej wewnątrz, nieświadomej tego oczywistego faktu i nie dostrzegającej jakoby swych możliwości poznawczych. Proponowany przez Autora podział jest przy tym wysoce nieproduktywny, gdyż sugeruje, że część badaczy miałaby zajmować się tylko fizykalną stroną przedmiotów, czyli nośnikami bez znaków, część zaś — znakami bez nośników. Tymczasem współczesną archeologię ożywia — jak wiemy — aspiracja całościowego ujmowania dziejów. Podobnie jak inne nauki historyczne, nie pozostawia ona poza zasięgiem swych obserwacji ani gospodarki, ani procesów społecznych. Jeśli jednak „badanie kultury ma umożliwić zrozumienie przedmiotów danych jednostkom ludzkim w doświadczeniu — jak słusznie podkreśla K. Pomian — to musi przezwyciężyć przeciwieństwo między ujęciem semiotycznym i ujęciem pragmatycznym”²¹.

Rozdział 2 — *Wytwarzanie treści dziejowej* (s. 53–130) — składa się z następujących części: 2.1. *Realność przeszłości jako efekt uzgodnień kulturowych*, 2.2. *Czas i przestrzeń w archeologii jako kategorie porządkowania danych*, 2.3. *„Tu i teraz” jako a priori archeologicznego badania przeszłości*, 2.4. *Kultura archeologiczna jako efekt działania wspólnotowego*. W obrębie tego podrozdziału mamy jeszcze dalsze: 2.4.1. *Archeologiczna wspólnota kulturowa jako wspólnota etniczna*, 2.4.2. *Koncepcja kultury archeologicznej jako wspólnoty komunikatywnej a wspólnota interpretacyjna*.

Rozdział 2 ma uzasadnić konkluzję sformułowaną w rozdziale 1, że podmiot i przedmiot są jednakowo „zanurzone” w rzeczywistości, stanowiącej źródło znaczeń badanych przez nas przedmiotów. Realność przeszłości okazuje się więc — zdaniem Autora — kwestią uzgodnień kulturowych. W pewnym sensie odpowiada realizmowi wewnętrznemu (zwanemu też realizmem przez małe „r”), czy też „realizmowi z ludzką twarzą” H. Putnama. Twierdzenie, że wypowiedzi o realności przedmiotów czy zjawisk przedmiotowych są wypowiedziami uzgodnionymi we wspólnocie posługujących się owymi wypowiedziami, oznacza, że realność przedmiotów, a tym bardziej realność przeszłości, z której one pochodzą, są rezultatem konstrukcji, konstrukcji będącej pochodną interpretacji rzeczywistości, dokonywanej przez wypowiadających owe wypowiedzi (z *Tez*, s. 3).

Tezę tę próbuje uzasadnić Autor w kolejnym, drugim podrozdziale (2.2.), traktującym o wytwarzaniu kategorii porządkowych, kategorii czasu i przestrzeni, w których to kategoriach odkrywane przez nas dane porządkujemy. Tezę o ich konstruowaniu uzasadnia, według Autora, odpowiedź na pytanie: dlaczego wytwory materialne pozostałe po społeczeństwach minionych, powstałe w epokach „posługujących się koncepcją czasu cyklicznego, my archeolodzy ujmujemy w nowożytnie kategorie czasu linearnego”.

Odpowiedź na to pytanie usiłuje Autor przedstawić w trzecim z kolei podrozdziale (2.3.), zatytułowanym *„Tu i teraz” jako a priori archeologicznego badania przeszłości*. „Tu i teraz” traktuje Autor jako „istotę” naszego archeologicznego badania przeszłości. Dalszej argumentacji wspierającej pogląd o wytwarzaniu kategorii porządkowych przez nas samych, a w rezultacie o nadawaniu znaczeń uporządkowanym przez nas danym od momentu samego już ich porządkowania, dostarcza kolejny podrozdział tego rozdziału (2.4.1.) — o archeologicznych wspólnotach kulturowych jako wspólnotach etnicznych (s. 90–115).

Dane uporządkowane w sposób wskazujący na to, że są one rezultatem funkcjonowania wspólnot wytwarzających wytwory „takie same”, w związku z tym, że były one wytwarzane przez wytwórców

²⁰ K. Pomian, *op. cit.*, s. 9.

²¹ K. Pomian, *op. cit.*, s. 11; por. też S. Tabaczyński, *Rzeczowe korelaty kultury: znaczenie pojęcia i problemy interpretacyjne w badaniach archeologicznych*, [w:] *Kultury archeologiczne a rzeczywistość dziejowa*, S. Tabaczyński red., Warszawa 2000, s. s. 113–135; t e n ż e, *La cultura ed i suoi correlati oggettuali: approccio pragmatico, approccio semiotico, approccio integrale*, [w:] *Atti del XIII Congresso Internazionale delle Scienze Pre- e Protostoriche*, t. I, Forlì 1998, s. 3–10.

„takich samych”, pokazują równocześnie, że mamy tu do czynienia ze wspólnotami kulturowymi jako wspólnotami etnicznymi, „wyobrażonymi” w myśl idei XIX-wiecznych wzorców funkcjonowania państw narodowych. Kończąc ów podrozdział propozycją uaktualnienia charakterystyki takich wspólnot jako wspólnot interpretacyjnych (2.4.2.), staramy się zatem — według Autora — zarazem dostarczyć kolejnego argumentu na rzecz tezy o interpretacji, przenikającej całą naszą procedurę badawczą, nie będącą w żadnym z ilustrujących ją przykładów następstwem przekonania, że „źródła mówią same za siebie”. Konsekwencją owego „interpretacyjnego uaktualnienia” jest usytuowanie wspólnoty odbiorcy w pozycji partnerskiej, dialogicznej wobec wspólnoty nadawcy.

Liczący 77 stron rozdział 2 — o wytwarzaniu przez badacza treści dziejowej — ma przekonać czytelnika, że archeolog konstruuje badaną przez siebie rzeczywistość. Bliższa mi jest opinia J. Topolskiego, mówiąca o współtworzeniu przez badacza obrazów przeszłej rzeczywistości. Pragnę dodać, że logika użytej w rozdziale 2 argumentacji nie pozostawia wątpliwości, jak twórczo można rozwinąć dyskurs, jeśli źródła stają się jedynie jego „pretekstem”, a nie podstawą. Nie podejmuję tu całościowej oceny treści tego rozdziału, gdyż przekroczyłoby to ramy recenzji. Ograniczę się tylko do kilku uwag.

Ad 2.1. *Realność przeszłości jako efekt uzgodnień kulturowych.* Moje osobiste poglądy w poruszonych kwestiach są w znacznej mierze zbieżne z opiniami L.R. Binforda²², dlatego nie będę tu rozwijał tego wątku.

Ad 2.2. *Czas i przestrzeń w archeologii jako kategorie porządkowania danych.* Koncepcje F. Znanieckiego wpajane były, np. na Uniwersytecie w Poznaniu w latach pięćdziesiątych XX w., studentom od I roku studiów — także studentom archeologii, a dziś różne warianty myśli tego badacza rozwijane są niekiedy bez troski o sięganie do źródła tej myśli. Bardziej sporna jest kwestia czasu i przestrzeni jako wytwarzanych kategorii porządkowych. Z ideą wyrażoną na s. 3 Tez H. Mamzera trudno się zgodzić (tu znowu wraca pytanie, o jakiej to archeologii mowa). W tej kwestii podzielał stanowisko archeologii procesualno-kognitywnej. Ograniczę się zatem tylko do pewnych aspektów tego zagadnienia (co może być przydatne dla Autora). Bliska jest mi braudelowska koncepcja „długiego trwania”, której znaczenie dostrzeżone zostało w archeologii zwłaszcza przez Hoddera. Biorąc pod uwagę tę moją (nie twierdzą, że jedynie słuszną, ale wykładaną i przyjmowaną na 99% uniwersytetów naszego globu) koncepcję archeologii jako dyscypliny badającej całościowo dzieje osobliwości gatunkowej człowieka (także te biologiczne!), nie wydaje mi się, by było w tym coś szczególnie dziwnego, czy oryginalnego, czy też (mam nadzieję!) nagannego. Archeologia z całą pewnością nie preferuje chronologii względnej — wręcz przeciwnie, co łatwo sprawdzić!

Typologia. Nie bronię prymitywów. Nie oni jednak winni stanowić kanwę oceny stanu metodologicznego dyscypliny. Krytyka winna dotyczyć raczej typologii prezentowanej przez takich badaczy jak: R. Whallon, J.-C. Gardin, D.L. Clarke, A. Gallay, C. Renfrew, F.R. Hodson, R. Hachmann. Byłoby to może bardziej przekonujące, jeśli rzeczywiście chodzi o archeologię współczesną, a nie „zaprzeszłą”, bądź też jakąś wybraną prowincjonalną archeologię. Jakie kryteria doboru sprowadzały eliminację prac wybitnych?

Nie rozumiem powikłań i pokrętnych wątpliwości Autora dotyczących problemu ¹⁴C. Sugeruję natomiast lekturę obszernego wywodu na temat zastosowania datowania opartego na kryteriach przyrodniczych, świetnie wyeksponowanego i wyjaśnionego w ostatnim wydaniu pracy C. Renfrew i P. Bahna²³. Twierdzenie o rzekomym preferowaniu tzw. chronologii relatywnej w stosunku do datowania absolutnego brzmi zbyt sensacyjnie, aby nie dopatrywać się tu błędu redakcyjnego.

Utożsamianie zmian technicznych ze zmianami etnicznymi wymagałoby obszernego wyjaśnienia.

Co oznacza sformułowanie „w naszej praktyce badawczej” (naszej polskiej; naszej archeologicznej; naszej kontynentalnej; naszej poznańskiej; szkoły Kostrzewskiego; szkoły Kossinny)? Myślę, że, być może, to uogólnienie odnosi się do wirtualnej (faktycznie nie istniejącej) archeolo-

²² L. R. Binford, *Data, relativism and archaeological science*, „Man”, t. 22: 1987, z. 3, s. 391–404.

²³ C. Renfrew, P. Bahn, *op. cit.*, s. 370.

gii, z którą Autor nieustannie polemizuje. Czytelnik ma prawo odnieść wrażenie, że Autor tego nader interesującego i inspirującego tekstu odnosi swą krytykę do archeologii, która aktualnie albo nie istnieje, albo też istnieje w naukowych niszach w stanie szczątkowym.

Nie oznacza to, aby pracę tutaj recenzowaną oceniać globalnie negatywnie. Nawiązuje ona bowiem do, generalnie biorąc, pozytywnie ocenianego przeze mnie, przynajmniej w niektórych aspektach, nurtu myśli postmodernistycznej, z tym, że Autor czyni to jednak w sposób przesadny, a niekiedy wręcz myśl tę deformujący, idący nie o jeden, ale o wiele światów za daleko.

Ad 2.3. „*Tu i teraz*” jako *a priori* archeologicznego badania przeszłości. Ten fragment tekstu wykracza poza moje kompetencje i zainteresowania. Chętnie kiedyś podjąłbym dyskusję na ten temat. Myślałem, iż w tym właśnie rozdziale będzie coś o żywym człowieku — nosicielu tradycji, o badaniach etnoarcheologicznych. Myślałem też o spożytkowaniu „wiedzy pozaśródlowej” oraz o archeologii eksperymentalnej, o etologii człekokształtnych, o spożytkowaniu wiedzy antropologicznej, o psychologii, paleodemografii i innych.

Ad 2.4. *Kultura archeologiczna jako efekt działania wspólnotowego*; 2.4.1. *Archeologiczna wspólnota kulturowa jako wspólnota etniczna*. Generalnie: myślę, że nie potrafię obecnie dodać wiele do tego, co powiedziałem na konferencji krakowskiej²⁴. Ograniczę się zatem tylko do kilku uwag. Tu dobrze byłoby poszerzyć kontekst. Odnotować trzeba trafną krytykę Parczewskiego! Warto może bardziej podkreślić fakt, że ta „prymitywna” kultura słowiańska ekspanduje. Słusznie o pracy W. Kóćki. Metafora Wincha — brawo! Trafne przypomnienie Handelsmana i Gieysztora.

Ad 2.4.2. *Koncepcja kultury archeologicznej jako wspólnoty komunikatywnej a wspólnota interpretacyjna*. Pewne myśli Autora są bardzo interesujące. W całym wywodzie — nadmiernie chyba długim i niezbyt jasnym — brak rozróżnienia między kulturą w sensie atrybutywnym i kulturą w sensie dystrybutywnym. Jest to zresztą cecha — jak ośmielam się sądzić — całej „szkoły” prof. J. Kmity. Osobiście mam odmienny pogląd na kulturę archeologiczną. Moja koncepcja nawiązuje do myśli S. Ossowskiego, A. Kłoskowskiej i K. Pomiana. Chodzi m.in. o empiryczną nierozdzielność kultury materialnej i symbolicznej. W kwestii stosunku kultury w sensie atrybutywnym i kultur w sensie dystrybutywnym dostrzegam — w ślad za A. Kłoskowską — wiele inspiracji w strukturalistycznej koncepcji R. Barthesa. Nie sądzę jednak, że to jest właściwe miejsce do gruntownej wymiany poglądów. Ograniczę się zatem do kilku uwag.

Z niemałym zaskoczeniem przyjąłem niesłychanie uproszczoną i niczym nie usprawiedliwioną koncepcję „kultury archeologicznej”. Jest przecież wspaniała praca Clarke’a (która zyskała niezwykle pochlebną opinię samego prof. Kmity). Wielostopniowy model układów archeologicznych Clarke’a — od pojedynczej cechy, typu, poprzez kulturę, grupę kultur aż do kompleksu technologicznego — to wspaniały przykład konceptualizacji, w przeciwieństwie do tego, który Autor usiłuje uporczywie lansować w swej pracy. Sama definicja cechy, z jej ograniczeniami funkcjonalnymi oraz idiosynkratycznymi stopniami swobody, to majstersztyk, pozwalający rozbudowywać model w kierunku dynamicznego ujęcia procesów kulturowych. Ma to, jak sądzę, także niemałe znaczenie w mechanizmie zmiany kulturowej. Tak jak ma ją koncepcja ekologii i morfologii kultury. Jak można tego nie zauważyć? Podobny potencjał intelektualny kryją także kolejne prace J.-C. Gardina. To jest współczesna archeologia! Nie przystają do niej opowieści o dziecięcym jakoby stadium jej pierwocin!

Nie sądzę, by można było wzbogacić znacząco to, co zawarte zostało w publikacji *Kultury archeologiczne...*²⁵. Podkreślić chciałbym tylko, iż podział określonych populacji zależy od przyjętych kryteriów klasyfikacyjnych. Wyodrębnienie np. rasy z całości gatunku jest zawsze względne: „Populacja wyodrębniona jako rasa ze względu na szczególną częstotliwość występowania genu A bynajmniej nie musi być ‘odrębna’ także ze względu na geny B, C, D itd. Tworzy to gnoseologiczne przesłanki dla wielu logicznie uprawnionych podziałów, każdemu odbierając zara-

²⁴ Por. W. S z y m a n i s k i, *Archeologia o początkach Słowian. Kraków, 19–21 XI 2001*, „Archeologia Polski”, t. 47: 2002, z. 1–2, s. 419.

²⁵ Por. przyp. 21.

zem walor absolutności. Jest to zatem owa relatywność podziału, o której tak wnikliwie pisze m.in. J.-C. Gardin w swej „archeologii teoretycznej”²⁶. Jest właściwością nie tylko archeologii. Nie widzę w tym nic godnego szczególnej krytyki. Szedłbym raczej myślowo w kierunku propozycji D.L. Clarke’a, który lansuje zrodzoną w myśli matematycznej ideę klasyfikacji politetycznej. W praktycznym zastosowaniu może mieć ta idea szczególne znaczenie w interpretacji etnicznej kultur archeologicznych.

Wspomnę też o idei Lévi-Straussa przeniesienia rozważań nad pojęciem kultura w antropologii (i, *per analogiam*, także w archeologii, jak sugerowałbym) na tę samą płaszczyznę, w której genetyka i demografia, inspirowane przez myśl strukturalistyczną, umieszczają pojęcie izolatu. Myślę, że daje to większą swobodę intelektualną i pewien niezbędny dystans w stosunku do pojęcia kultury archeologicznej, tak często dogmatyzowanego, zwłaszcza w interpretacjach etnicznych. W tym ujęciu „kulturą zwiemy każdy zespół etnograficzny (archeologiczny — S.T.), który — z punktu widzenia danego badania — wykazuje w stosunku do innych istotne odmienności”²⁷.

Na rozdział 3 — *Światopoglądowo-wartościujące ukierunkowanie badań nad przeszłością* — składają się podrozdziały: 3.1. *Projekt badania przeszłości według archeologii kulturowo-historycznej*, 3.1.1. *W służbie narodowego samoutwierdzenia*, 3.1.2. *W poszukiwaniu „ducha obiektywnego” kultury*, 3.2. *Źródła procesualnego ukierunkowania archeologii i jego konsekwencje*, 3.2.1. *Przeciwko ekspansjonizmowi*, 3.2.2. *Procesualne ukierunkowanie dziejów jako ujednolicanie wielości i różnorodności*, 3.3. *Kulturowe konteksty orientacji badawczych w archeologii*. W rozdziale tym (s. 131–176) Autor omawia różnorodność orientacji badawczych w archeologii, z których każda kieruje się odmiennym, specyficznym dla każdej z nich z osobna, podejściem do badania przeszłości. Oznacza to, że charakterystyczny dla każdej z nich punkt widzenia pradziejów jest równoznaczny z ich projektowaniem. Okazuje się więc, że dzieje to nie tyle dzieje same w sobie — *res gestae*, lecz przede wszystkim relacje o nich — *historia rerum gestarum*, z punktu widzenia przekonań właściwych dla relacjonujących owe dzieje. Rozbudzanie i utrwalanie świadomości narodowej, charakterystyczne dla archeologii kulturowo-historycznej, czy właściwe archeologii procesualnej dowartościowywanie deprecjonowanych uprzednio kultur mniej zaawansowanych cywilizacyjnie, a także proponowany przez archeologię postprocesualną projekt współistnienia wielości i różnorodności kultur, oznacza, że łączy je wspólna dla nich wartość — troska o zachowanie istnienia. Wszakże w związku z przenikającą je postawą etnocentryczną, „zaczne” (termin A. Zybertowicza) czy wręcz humanitarne idee, kierujące ich założeniami badawczymi, prowadzą do nie zawsze oczekiwanych czy wręcz niepożądanych z ogólnoludzkiego punktu widzenia konsekwencji, takich jak: ekspansjonizm i emigracja lub eksterminacja kultur (W. Surowiecki) na obszarach będących przedmiotem ekspansji, imperiaлизм kulturowy — podporządkowanie i panowanie nad innymi, mniej cywilizacyjnie zaawansowanymi kulturami, czy skrajny relatywizm prowadzący do sytuacji określonej przez T. Hobbesa mianem „wojny wszystkich ze wszystkimi” — obawy formułowane pod adresem archeologii postprocesualnej.

Chodzi tu wszakże nie tylko o argumentację na rzecz tezy o aksjologicznym ukierunkowaniu badań nad przeszłością. Konkluzja powyższa stanowi równocześnie punkt wyjścia do poszukiwania odpowiedzi na pytanie: czy i jak możliwe jest uniknięcie owych niepożądanych konsekwencji?

Rozdział 4 — *Archeologia jako koncepcja historiozoficzna*; 4.1. *Historiozoficzne usytuowanie archeologii*, 4.2. *Archeologia jako metafizyczna koncepcja dziejów*, 4.3. *Poststrukturalistyczna koncepcja wielości i różnorodności dziejów* — jest próbą odpowiedzi na postawione wyżej pytanie. Punktem wyjścia rozważań Autora jest uświadomienie sobie, że archeologia, badająca przeszłość, jest głęboko zakorzeniona w filozofii dziejów. Problemy, na które napotyka jako

²⁶ J. - C. Gardin, *Une archéologie théorique*, Paryż 1979; por. Z. Bauman, *Kultura i społeczeństwo. Preliminaria*, Warszawa 1996, s. 42 n.

²⁷ C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970, s. 387.

dyscyplina historyczna, okazują się analogicznymi problemami, z jakimi borykali się twórcy owych filozoficznych koncepcji dziejów. Dotyczy to zarówno klasycznej filozofii niemieckiej: Kanta, Fichtego, Hegla czy Schellinga z jednej strony, jak i pluralizującej koncepcji Herdera. Tak też dzieje się z metafizyczną koncepcją dziejów, inspirowaną fenomenologią Husserla jak i filozofią Heideggera, której oddziaływanie widoczne jest ostatnio w archeologii anglosaskiej i skandynawskiej. Metafizyka (biała mitologia) okazuje się, jak sformułował to J. Derrida, prze-mocą. Pojawia się w związku z tym pytanie: czy inspirowana historiozofią francuską poststrukturalistyczna koncepcja wielości i różnorodności dziejów, jako alternatywa wobec koncepcji „metafizycznej”, stwarza szansę — przynajmniej częściowego — uniknięcia owych kłopotów, o których była mowa wyżej? W tym także niebezpieczeństwa skrajnego relatywizmu. Dodajmy przy tym, że używanie w historiozoficznych koncepcjach dziejów słowa „archeologia” poszerza jego zakres pojęciowy o zagadnienia nieobecne w określonej tym mianem naszej dyscyplinie akademickiej. Oświećta problemy, których realizacja na gruncie samej archeologii sytuowałaby ją w znacznie większym stopniu w pozycji partnerskiej wobec takich np. dyscyplin, jak: etnologia, historia, językoznawstwo, psychologia czy filozofia kultury.

Wynika stąd więc, że z przeszłości czerpiemy wyłącznie te dane, które dla nas współczesnych mają znaczenie. W świetle tego, co powiedzieliśmy wyżej, przeszłość stale uobecniamy, każdorazowo dostosowując ją do naszych aktualnych potrzeb. Sformułować zatem możemy wniosek, że przeszłość jako konstrukcja myślowa jest tym samym, co i przyszłość — jeżeli przyjąć, że jest nią rzutowane w przeszłość projektujące ukierunkowanie naszego działania w teraźniejszości. Ponieważ teraźniejszość ulega nieustannej zmianie, takiej samej zmianie podlega również owa perspektywa przyszłości rzutowana w przeszłość. Inaczej mówiąc, nieustannej zmianie podlega również przeszłość, każdorazowo wytwarzana z punktu widzenia zmieniającej się teraźniejszości. Nie ma dla nas przeszłości innej od tej, którą sami sobie wytworzymy.

W rozdziale 5, kończącym książkę, *Ku archeologii dialogu. Uwagi końcowe*, Autor staje się nieoczekiwanie zielonym niemal pacyfistą. Porzuca język wojny, naznaczony terminami w rodzaju nacjonalizm, agresja, imperializm. Rehabilituje niejako badania archeologiczne. Postuluje — o dziwo! — dialog z danymi! Ton wypowiedzi jest tak pozytywny, że zdaje się prawie nierealny. Podkreśla dialogiczny charakter archeologii nastawionej na komunikację i porozumienie.

Historyczno-kulturowa ograniczoność punktów widzenia — pisze Mamzer — oznacza istnienie ich wielości i różnorodności, tak jak mamy do czynienia z wielością i różnorodnością kultur i epok historycznych. Dialogiczny charakter archeologii, nastawionej na komunikację i porozumienie, oznacza, że inność nie jest nieobecnością, właściwą wyłącznie przeszłości. Jest cechą nieodłączną teraźniejszości, cechą, która eksponuje i konstytuuje wspólnotowość w owej teraźniejszości usytuowaną. Dialog teraźniejszości z przeszłością polega więc na kontakcie z danymi nie takimi, które nasza teraźniejszość zdolna jest przewidzieć, lecz z takimi, które pozostają w związku z teraźniejszością inną od tej, w której sami jesteśmy usytuowani. Innymi słowy — jak czytamy w *Tezach* Autora — chodzi o dialog z danymi, będącymi świadectwem istnienia innej rzeczywistości minionej od tej, która jest pochodną rzutowanego przez nas w przeszłość perspektywicznego ukierunkowania naszej aktualnej teraźniejszości.

Wynika stąd, że archeologia nie jest wyłącznie dyscypliną akademicką badającą przeszłość. Jest wspólnotą interpretacyjną, która swą praktyką badawczą nadaje znaczenia wytworom z przeszłości.

Uwagi końcowe

I. Dla archeologii europejskiej przełom XIX i XX wieku był znaczącą cezurą. Wiodąca wówczas archeologia niemiecka prowadziła dyskusję wspartą na diametralnie odmiennych przesłankach metodologicznych. Odmienności uosabiała postacie dwóch uczonych, mających wpływ na całe generacje współczesnych im i późniejszych badaczy, nie tylko na terenie Niemiec. Byli nimi Rudolf Virchow ze swoimi „Pradziejami” (*Urgeschichte*), pojmowanymi jako dział antropologii, oraz Gustaf Kossinna z „Prehistorią”, opartą na założeniach rasistowskich (*Rassenkunde*). Wydaje

się, iż pominięcie tego kluczowego fragmentu dziejów naszej dyscypliny jako czynnika wyjaśniającego obecny stan rzeczy jest daleko idącym niedopatrzaniem²⁸.

Wszystko to bowiem, co z taką pasją krytykuje Autor w archeologii, to właśnie rezultat zwycięstwa Kossinny — zwycięstwa uwarunkowanego ówczesną sytuacją polityczną i kulturalną Niemiec. To punkt kluczowy niezbędny dla zrozumienia dziejów archeologii kontynentalnej. Archeologia polska była tutaj tylko ubocznym niejako produktem tego, co się wówczas w Niemczech działo i stało. To tam, jak zaraza, narastają etnocentryzm, nacjonalizm i fanatyzm rasistowski. To wtedy przeszłość ulega mitologizacji. Nauki o człowieku i społeczeństwie niebezpiecznie oddalają się od nauk przyrodniczych. Nie „jak” („how”), lecz „co” („what”) staje się najważniejszym problemem badań naukowych. Zamiast o metodach dyskutuje się o rezultatach. Zaciera się granica między nauką a polityką i ideologią. Sprzeciwy poważnych środowisk naukowych kończą się niepowodzeniem. Fakt ten daje sporo do myślenia. Co o tym sądzi Autor omawianej pracy i jej czytelnicy? Czy postulat rozbratu archeologii i antropologii to właściwa droga rozwoju tych dyscyplin?

II. Wróćmy jednak do głównego nurtu pracy. Najbardziej szokującą jej tezą jest wyraźna niechęć wobec przyrodoznawstwa. Dla praktykującego archeologa szeroko rozumiany wymiar i przyrodniczy kontekst odkryć są od lat kwestią fundamentalną. Stąd kosztowne pracownice specjalistyczne, drogie ekspertyzy. Badania eksperymentalne stały się niezbywalnym atrybutem programów respektujących obowiązujące dziś niemal powszechnie standardy. Sam obszar badań osadniczych w terenie określany bywa „kontekstem kontekstów” odkrywanych stanowisk, w nawiązaniu do poszerzającego się zakresu obserwacji archeologicznej, według trafnej formuły C.-A. Moberga — od „mini-” do „midi-” i „makrostruktur”. Pierwsze identyfikowane są na ogół tylko analitycznie w laboratoriach; drugie — gołym okiem; a trzecie, jak np. „la longue durée” — tylko dzięki inteligentnej i produktywnej konceptualizacji przedmiotu badań²⁹.

III. Inna kwestia to zdecydowanie ahistoryczny charakter kultury w ujęciu Autora, to całkowicie niemal pominięcie mechanizmów rządzących funkcjonowaniem społeczeństw jako całości. Powiem krótko — jest to pominięcie treści programu realizowanego przez European Science Foundation *The Origin of Man, Language and Languages*. Założenia i wstępne fazy realizacji tego programu są powszechnie dostępne. Osobiście, chciałbym zwrócić szczególną uwagę na absolutnie niezbędny element w każdym dyskursie archeologicznym (niezależnie od poziomu odbiorcy), jakim jest początek, a następnie rozwój ludzkiej kultury. Na uniwersytetach rozpoznaje się na ogół cztery kluczowe elementy w tej fazie ewolucji człowieka: naziemny tryb życia; dwunożność (wyprostowaną postawę); encefalizację (wzrost wielkości mózgu w stosunku do rozmiarów ciała) oraz kulturę³⁰.

Sprawa procesu kształtowania się ludzkiej kultury jest dla każdego archeologa sprawą fundamentalną i pominięcie tego zagadnienia w dyskursie o przeszłości jest absolutnie niedopuszczalne. Kultura nie jest importem z zaświatów, i w tej właśnie kwestii chyba doskonale się z Autorem zgadzamy. Nie rozumiem więc, dlaczego sprawie tej nie poświęcił ani jednego fragmentu swej nader obszernej pracy.

IV. Spora część wywodów to powrót do tez owej niefortunnej konferencji poznańskiej z 1997 r. Rzeczywista postawa archeologii, sformułowana 10 lat przed tą konferencją (1986), jest zasadniczo zbieżna z propagowanym przez J.-C. Gardina modelem rozwoju archeologii o Janusowym obliczu — z jedną twarzą zwróconą ku empirii, a drugą ku teorii. Przejawia się ona także w podważeniu dominującej dotąd w archeologii koncepcji dziejów jako uformowanej już

²⁸ Por. *Archaeology, ideology and society. The German experience*, H. Härke red., Frankfurt am Main–Berlin–Bruxelles–New York–Oxford–Wien 2000, w szczególności zaś artykuł Ulricha Veita, *Gustaf Kossinna and his concept of a national archaeology*, s. 40–64.

²⁹ C.-A. Moberg, *Archaeological context and mathematical methods*, [w:] *Mathematics in the archaeological and historical sciences*, F.R. Hodson, D.G. Kendall, P. Tutu red., Edinburgh 1971, s. 551–562.

³⁰ Por. R. Levin, *Wprowadzenie do ewolucji człowieka*, Warszawa 2002.

i niezmiennie — nie tylko w znaczeniu ontologicznym, lecz także poznawczym — struktury faktów, które trzeba jedynie poznać poprzez odkrycia archeologiczne. Autorzy *Teorii i praktyki badań archeologicznych*³¹ odrzucają też nieuzasadnione — ich zdaniem — przekonanie, iż „w materiale dokumentarnym tkwi cała prawda” o tych dziejach. Dążą natomiast do ukazania skomplikowanej i wielorako powiązanej struktury poznania naukowego, w którym występuje wzajemne oddziaływanie przedmiotu badania oraz poznającego podmiotu. Odrzucają też fałszywy dylemat: teoria czy empiria, na rzecz teorii empirycznej. Podkreślają znaczenie teorii w tworzeniu i rozwijaniu wiedzy oraz rolę w ujawnianiu rzeczywistych podstaw jej konceptualizacji. Wskazują na teoretyczne źródła dyrektyw metodologicznych, które stosujemy w codziennej praktyce badawczej. Są przekonani, że podejście takie umożliwia także poznanie rzeczywistej struktury wyjaśniania oraz procedury sprawdzania wiedzy, tj. procesów decydujących o wynikach podjętego badania.

Potraktowanie obu modeli, tj. „tradycyjnego” i „nowego”, uprawiania nauki jako komplementarnych (odpowiadają bowiem różnym sferom potrzeb dyscypliny jako całości), a nie konkurencyjnych, ma określone implikacje. Ich współistnienie powinno wymuszać wzajemną tolerancję i współdziałanie, przyczyniając się do szybszego niż dotąd wzrostu potencjału badawczego zarówno archeologii, jak i współdziałających z nią dyscyplin.

V. Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że praca H. Mamzera zdaje się mówić więcej o samym Autorze niż o archeologii i aktualnie prowadzonym dyskursie o przeszłości. Mimo to wysoko oceniam kompetencje, sprawność warsztatową i erudycję Autora. Dowodem tego są liczne fragmenty, a nawet całe partie tekstu. Ocena całości wypada jednak raczej negatywnie ze względu na to, iż Autorowi nie udało się, niestety, zrealizować zamierzonego celu. Dlatego, jak sądzę, dla dobra samej sprawy pracę w tej formie należałoby traktować jedynie jako pierwszą, próbną redakcję, swego rodzaju wstęp do rozprawy o gruntowniejszych podstawach.

VI. Autor ciągle nie jest pewny, o jakiej archeologii pisze. Dyscyplina, której dadaistyczny obraz usiłuje narzucić mniej zorientowanemu odbiorcy, po prostu nie istnieje. Ten obraz to zarówno niekiedy dobrze opisane sytuacje badawcze, jak i – niestety — także mistyfikacje, jak np. bezgraniczna jakoby „naiwność archeologów”, którzy nie wiedzą, co czynią, zatracając kontakt intelektualny (niekiedy bezpowrotnie!) z humanistyką. To także gromy na różne orientacje badań nad przeszłością. Czy można dziś mówić, że archeologia historyczno-kulturowa „swą praktyką badawczą wyraża i propaguje ekspansjonizm kulturowy wraz z eksterminacją kultur będących przedmiotem owej ekspansji” (Rozdział 3), a z kolei archeologia procesualna reprezentuje „imperializm kulturowy”?

O archeologii marksistowskiej w tym tekście nie ma mowy choć „szkoła”, z którą Autor zdaje się identyfikować, z marksizmu właśnie wyrasta (co dla mnie jest jednoznacznie pozytywne). Ale nie zapominajmy, że archeologia marksistowska istnieje i ma się bardzo dobrze, tyle że poza krajami byłego „bloku”. Powściągliwość Autora jest więc — jak się wydaje, nawet w realiach obecnej Polski — co najmniej nadmierna.

VII. Być może wszyscy jesteśmy konstruktywistami. Ja jednak jestem (jeśli już) konstruktywistą umiarkowanym. Bliskie mi są myśli K. Ajdukiewicza o wzajemnym uwarunkowaniu obrazu świata i aparatury pojęciowej, jaką dysponujemy. Miałem zresztą jako student jeszcze możliwość słuchania jego wykładów. Bliskie jest mi także stanowisko J.-C. Gardina w sensie intelektualnym i przyznam się, że oczekiwałem rzetelnej charakterystyki tego stanowiska i ewentualnie polemiki z nim.

³¹ *Teoria e pratica della ricerca archeologica*, G. Donato, W. Hensel, S. Tabaczyński red., I. *Premesse metodologiche*, b.m.w. [Torino] 1986; *Teoria i praktyka badań archeologicznych*, t. I, *Przesłanki metodologiczne*, W. Hensel, G. Donato, S. Tabaczyński red., Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986; *Theory and practice of archaeological research*, W. Hensel, S. Tabaczyński, P. Urbańczyk red., t. II, *Acquisition of field data at multi-strata sites*, P. Urbańczyk red., Warszawa 1995; t. III, *Dialogue with the data: the archaeology of complex societies and its context in the '90s.*, S. Tabaczyński red., Warszawa 1998.

Sądzę, iż dobrą syntezą obecnego stanu naszej dyscypliny jest archeologia kognitywno-procesualna, reprezentowana przez C. Renfrew. Wykorzystuje ona bowiem zarówno osiągnięcia archeologii marksistowskiej, „nowej archeologii”, jak i archeologii postprocesualnej. Odpowiada mi zwłaszcza przyjęcie założenia, że fakty muszą opierać się na obserwacjach, a samych obserwacji nie można dokonywać bez użycia pewnego schematu wnioskowania, który zależy od przyjętej przez nas teorii. Ale też te fakty mogą modyfikować teorie. Związek między faktem i teorią jest dziś rozumiany jako bardziej złożony aniżeli kilkadziesiąt lat temu. Słuszny wydaje mi się też kierunek badania archeologii kognitywno-procesualnej — badania nad rolą symboli w procesie przemian społecznych oraz badania nad strukturą transformacji społecznych. Sądzę dalej, iż archeologia działała i nadal będzie działać na pograniczu przyrodznawstwa i humanistyki. Dzięki temu mamy tak wspaniały postęp badań i niezwykle wręcz rozwój archeologii jako dyscypliny, co zauważył nawet tak sceptyczny krytyk jak Jerzy Kmita³².

W sumie nie sądzę jednak, aby porozumienie między podejściem hermeneutycznym a bardziej wyważonym podejściem reprezentowanym przez innych badaczy było całkiem niemożliwe. Wymagać to będzie jednak pewnego wysiłku. Według P. Bahna „archeologia jest czymś w rodzaju ultratolerancyjnego kościoła, którego wyznawcy potrafią zaakceptować wszelkiego rodzaju herezje i którego drzwi stoją otworem dla wszystkich; nawet osobom, które są jakoś społecznie upośledzone czy ‘niedopasowane’, archeologia daje możliwość spełnienia się w większym stopniu niż zapewnia to choćby żeglowne po internecie”³³.

Zdaję sobie też sprawę z fundamentalnej różnicy pomiędzy antropologią a archeologią, ponieważ ta ostatnia nie ma możliwości uzyskania bezpośredniej informacji o zachowaniu „informatatorów” i przeprowadzania z nimi wywiadów. Pomijając postprocesualnych pedantów, twierdzących że nie istnieje nic takiego jak teraźniejszość, to jednak — jak pisze Bahn — różnica między obiema dyscyplinami jest prawie taka, jak między pogawędką z błyskotliwym i inteligentnym młodzieńcem a rozmową z nieboszczykiem³⁴.

Dla Bahna 99% historii to archeologia. Na samym wierzchołku owej archeologicznej góry lodowej jest historia z historykami, na ogół skłóconymi i niejednomyślnymi, ale formułującymi mniej lub bardziej stanowcze postulaty pod adresem archeologii. Czy jest potrzebna, a jeśli tak, to jaka ma być? itd. Myślę, że z postępem wiedzy staje się coraz bardziej jasne, iż jeśli chcemy rozumieć osobliwości gatunkowe, genezę i rozwój, a także samą istotę kultury człowieka, ta góra lodowa znajdzie się z pewnością już wkrótce w samym centrum zainteresowania nauk o człowieku³⁵.

VIII. Wywód Autora wydaje się nadmiernie rozwlekły a język niekiedy zawily i pełen uporczywych powtórzeń. Literatura przedmiotu jest wprawdzie obszerna, ale wykazuje uderzające braki w węzłowych momentach dyskursu, dobrana jest też chyba bez uwzględnienia ostrych kryteriów merytorycznych. Całość pracy stwarza wrażenie typowego — dla niekontrolowanego źródłami konstruktivismu — chaosu teoriopoznawczego. Wszystko kojarzy się ze wszystkim, wszystko jest dozwolone a każde, nawet najbardziej odległe skojarzenie miałoby wzbogacać wywód w samej swej istocie mało przejrzysty.

Kończąc omawianie tej pracy przypomnijmy, że jest ona dziełem archeologa, który do archeologów kieruje ten wspaniały w zamierzeniu tekst, choć — jak się zdaje — tak trudny do przyjęcia przez zbędne uwikłania w chaotyczną epistemologię postmodernizmu³⁶.

Stanisław Tabaczyński

³² Por. przyp. 7.

³³ Por. P. Bahn, *Archeologia. Bardzo krótkie wprowadzenie*, Warszawa 1997, s. 18.

³⁴ Por. P. Bahn, *op. cit.*, s. 26–27.

³⁵ Por. P. Bahn, *op. cit.*, s. 26–27.

³⁶ Por. S. Tabaczyński, *Archeologia wobec szans i pułapek ponowoczesnego świata*, „Archeologia Polski”, t. 48: 2003, z. 1–2, s. 234–243.